NAFTA I GAZ
CHEMIA
FARMACJA
PAPIER
PALIWA
CERAMIKA
SZKŁO

SPCH Solidarność

WARSZAWA 11
378 ROK XXX
LISTOPAD
2021

SEKRETARIAT PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

⊙ Emerytury stażowe ⊙ Pikieta pod Bridgestone ⊙ Problemy z gazem ⊙ Inwigilacja Emilii c.d. ⊙ SiP z Krosna ⊙ Lotos - 3 lata gwrancji ⊙ Negocjacje w Policach ⊙ Festung Luksemburg ⊙ 40 lat od Stanu Wojennego ⊙ Strajk w Lubogórze ⊙ Tropiąc bin Ladena ⊙

Wejdą? Nie wejdą?

Truizmem jest powtarzanie, że HISTORIA pomaga zrozumieć TERAŹNIEJSZOŚĆ. Że historia odrzucona, zaniechana, musi powrócić w bardzo bolesnej formie. Rzadko jako farsa... I wrócił do mnie Festiwal Piosenki Prawdziwej z roku 1981:

Tak to, Adamie, nasz wieszczu niemały, nic się nie zmienia w staraniach o damę: różne na kocyk już Zosie siadały, a mrówki wciąż te same...

Mongołowie – najsprawniejsza machina wojenna swoich czasów – nie zaniedbywali żadnej ścieżki prowadzącej do zwycięstwa. Zanim na horyzoncie pojawiała się ich wielka armia – najpierw wysyłali np. do miast ruskich swoich emisariuszy, którzy zapewniali, że oni są ludem miłującym pokój i po prostu chcą handlować w okolicy.

Część Rusów w to wierzyła, a część nie… i w sumie o to chodziło. Bo jak już przychodził faktyczny atak militarny, to zwykle wśród Rusów pojawiał się rozłam: połowa gotowa była walczyć, ale druga połowa chciała otwierać bramy „kupcom" Mongolskim: lepiej z nimi handlować, po co się bić. I tym sposobem Mongołowie mieli przeciwko sobie tylko połowę stanu obrońców, w dodatku zajętych walkami z „pożytecznymi idiotami".

Żyjemy w czasach wojny medialnej. Media, na których w społeczeństwach demokratycznych spoczywa cholernie ważna i odpowiedzialna funkcja oddawania rzeczywistości, bycia oczami i uszami społeczeństwa demokratycznego, w postdemokracji – a w takiej żyjemy - za swoją misję uważają kreowanie rzeczywistości, narzucanie narracji. Niby truizm, ale do wielu nie dociera i pewnie jeszcze długo nie dotrze. Dlatego te ogłupiacze są skuteczne. Kto blokuje reklamy zalewające Internet, ten spotyka się z komunikatem: „Tworzenie treści to nasza pasja". Zwracam uwagę na „tworzenie".

A co do konkretów. Ponieważ w naszych „medialnych" czasach przekaz powinien być krótki i treściwy, ograniczę się do jednego przykładu. Do niedawna na granicy stał konwój z polską pomocą humanitarną dla ludzi koczujących po białoruskiej stronie. Stał, bo Łukaszenka go oczywiście nie wpuścił - rozwalało mu to całą narrację. Konwój zdaje się został wycofany po kilkudniowym bezowocnym oczekiwaniu, co byłoby pragmatycznym działaniem w normalnych czasach, ale w rzeczywistości medialnej było błędem raczej niewybaczalnym. Ten konwój stojący na samym przejściu granicznym z polską i białorusińską (bo białoruska miała inne barwy) flagą w tle powinien być naszym codziennym przekazem dla Europy i świata. Prezydent i premier powinni przemawiać z tym gotowym do pomocy oczekującym konwojem w tle (a przynajmniej z monitorami z transmisją na żywo z tego przejścia za plecami, z widoczną datą i godziną). To powinna być nasza salwa w wojnie informacyjnej. Takie konwoje powinny wręcz zablokować Łukaszence wszelki ruch graniczny na wszystkich przejściach do Polski, jako mająca najwyższy priorytet akcja humanitarna.

Na koniec dodam tylko jeszcze jedną oczywistą refleksję – możemy sobie wyobrazić, w jakiej bylibyśmy sytuacji, gdyby prawo unijne miało prymat nad krajowym i Unia nam dyktowała jak postępować w tej sytuacji. O co toczy się ta z kolei wojna? Bo znowu, cholera, walczymy na dwa fronty, na dodatek z silną piątą kolumną oraz frakcją pożytecznych idiotów wewnątrz. Może przynajmniej niektórzy otrzeźwieją, tyle byłoby dobrego z tej sytuacji: większa jedność wewnętrzna, osłabienie największego raka jaki nas toczy – wojny polsko-polskiej, gorliwie podsycanej stale z zewnątrz, od środka często zresztą też. ◻

Tadeusz z Zosią do lasu umyka,
wzięli dwa piwa i trochę wałówki,
siedzą, aż patrzą: na skraju kocyka
czerwone stoją mrówki.

Wejdą, nie wejdą,
wejdą, nie wejdą, wejdą?

Tadeusz rad jest tym mrówkom ogromnie,
więc prowokuje je chlebkiem i miodkiem,
Zosia zaś spuszcza oczęta swe skromnie
i wieje od niej chłodkiem.

Wejdą, nie wejdą,
wejdą, nie wejdą, wejdą?

Tadeusz przeróżne wyczynia sztuczki:
to tutaj, to tam znów miodku poleje,
blezerek rozepnie ze sztucznej włóczki,
a Zosia furt truchleje.

Wejdą, nie wejdą,
wejdą, nie wejdą, wejdą?

Zosia do Tadzia w serduszku ma zadrę,
lecz głośno boi się krzyknąć: „Pomocy!",
bo mrówki źle mogą odczytać adres
i mogą wejść na kocyk.

Wejdą, nie wejdą,
wejdą, nie wejdą, wejdą?

Tak to, Adamie, nasz wieszczu niemały,
nic się nie zmienia w staraniach o damę:
różne na kocyk już Zosie siadały,
a mrówki wciąż te same.

Wejdą, nie wejdą,
wejdą, nie wejdą,
wejdą, nie wejdą, wejdą? Nie wejdą! ◻

Tadeusz Ross, Włodzimierz Korcz (1981)

Śmietnik miesiąca

Polskie firmy farmaceutyczne alarmują o zagrożeniu bezpieczeństwa lekowego. Wytwarzanie leków w naszym kraju uzależnione jest bowiem od dostaw składników farmaceutycznych z Azji. Zdani jesteśmy niemal wyłącznie na import z Chin. Zaprawdę powiadam wam; nadejdzie kiedyś taki dzień, w którym na Saharze zabraknie piasku.

⊙ Jest to uderzenie w gospodarkę zarówno polską, jak i unijną. W szczególności narażony będzie przemysł motoryzacyjny. Od 2035 ma być zakaz sprzedawania aut z silnikiem spalinowym bądź hybrydowym. W samych Niemczech będzie oznaczało utratę miejsc pracy przez około 215 tys. pracowników. Polska jest podwykonawcą w tej materii, więc pewnie najpierw zlikwidują miejsca pracy u nas. O wzrostach cen już nie mówię...

⊙ Jedna z najbardziej renomowanych uczelni ekonomicznych z Kopenhagi wyliczyła, że *Fit for 55* będzie kosztował Unię Europejską 5 bilionów euro. To jest 5 razy tyle, ile ma kosztować plan odbudowy całej UE. *Przyczynimy się do obniżenia temperatury na Ziemi o 0,004 stopnia. Wydać 5 bilionów euro, żeby uzyskać coś takiego? To jest nie do zaakceptowania* - powiedział Bogusław Hutek, szef górniczej „Solidarności"

⊙ *„Walnij się w zatłuszczony łeb!"* Sikorski do Kępy VIA Twitter. *„Rozmowa z nim to jak zabawa granatem w szambie"*. Waszczykowski do Sikorskiego VIA Twitter. Ponadto w internecie pojawiają się wycieki w związku z aferą mailową rządu PiS. Najwyższy czas zabrać tablety politykom (korzyść teraz) i dzieciom (korzyść na przyszłość). Czas chyba też, żeby politykom zakazać tego Twittera.

⊙ Sukces „Solidarności": wyższe pensja dla pracowników Poczty Polskiej. A ja już tydzień czekam na paczkę wysłaną przez „Kurier24". Dzwoniłem, pytałem. Pracownica z wyższą już pensją odpowiedziała, że te „24" to chwyt marketingowy.

⊙ *Tak panie Tusk, to co pan robi dzisiaj w naszym kraju, to potrafi każdy pętak. Pan powinien tu stać dzisiaj z nami i bronić polskich miejsc pracy, polskiej gospodarki i suwerenności naszego kraju. A nie być na usługach Niemców* – mówił przewodniczący NSZZ „Solidarność" Piotr Duda na demonstracji przed siedzibą Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu.

⊙ Festung Luksemburg: władze zamknęły nawet szkoły i przedszkola, a mieszkańcom kazali schować samochody.

⊙ Prezydent RP: *W muzyce Szopena słychać szum polskich wierzb*... Komentatorzy na Twitterze: *prezydent mówił o drzewach, których w Polsce nie ma*... Panie Czarnek! Nie da Pan rady. Polska oświata jest nie do naprawienia!

⊙ 78 proc. badanych uważa wyższość konstytucji RP nad prawami UE. I jak tu wierzyć sondażom? Jeszcze niedawno wrzeszczeli *„OTUA! OTUA!"*

⊙ Obajtek: *Często wskazuje się na to rozwiązanie, jakby miało być cudownym lekarstwem. Trzeba jednak wiedzieć, że w Polsce już teraz jest najniższa akcyza, jaka może być*. W jego ocenie bardziej jej obniżyć się nie da. - *Gdyby to zrobiono, podniosłoby się larum, że Polska nie przestrzega unijnego prawa* - stwierdził. Dziwne, bo tylko w trzecim kwartale PKN Orlen wypracował zysk 2,9 mld zł, czyli taki jak przez osiem lat za rządów PO-PSL – podkreślił członek zarządu koncernu. Jak zapewnił, PKN Orlen robi wszystko, aby ceny paliw w Polsce były jak najniższe. Śmiać się już, czy po nowym roku?

⊙ Komisja Europejska zażądała od Polski dowodu na zamknięcie Kopalni Turów. W tym samym czasie - *Poprosiliśmy Polaków o wznowienie rozmów* – powiedział Vladislav Smrž, czeski wiceminister środowiska. Czeski film...

⊙ Milion euro dziennie - taką karę nałożył na Polskę Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) w związku z funkcjonowaniem Izby Dyscyplinarnej. W przeciwnym razie cały porządek prawny UE mógłby być zagrożony, a podstawowe fundamenty Unii mogłyby zostać zakwestionowane.

⊙ *UE stoi w obliczu demokratycznej kontrrewolucji, która poddaje pod dyskusję pozornie rozwiązany problem suwerenności narodowej w konfederacji państw. Kontrrewolucja wywodzi się z państw Grupy Wyszehradzkiej, ale zyskuje poparcie w innych krajach* – pisze dziennik „Die Presse" i zastanawia się, „co się dzieje w głowach polityków i dziennikarzy, którzy mają zamiar udzielać Polakom, Węgrom i Słoweńcom lekcji demokracji i praworządności".

⊙ Kiedy Polska przygotowywała się do wejścia do Unii Europejskiej, ówczesny prezydent Aleksander Kwaśniewski wydał broszurę *„Tak dla Polski"*, dotyczącą zasad obowiązujących we Wspólnocie. *„Czy unijni urzędnicy będą dyktować prawo w Polsce?"* – brzmiało jedno z pytań w książeczce. *„Nie. Prawo UE obejmuje tylko te dziedziny, co do których państwa członkowskie wspólnie uznały, że potrzebna jest współpraca. Polska po wejściu do UE będzie uczestniczyć w tworzeniu wspólnego prawa i nie zgodzi się na zmiany sprzeczne z konstytucją"* – odpowiadał Kwaśniewski.

⊙ I coś z historii tworzenia się UE: *Nie prosimy o pensa dla Wielkiej Brytanii ze wspólnotowych pieniędzy* – oznajmiła 30 listopada 1979 r. na Zamku Dublińskim, podczas posiedzenia Rady Europejskiej Margaret Thatcher. *My prosimy o zwrot naszych pieniędzy!* – podkreśliła świeżo upieczona pani premier. Wkrótce zademonstrowała, że nie rzuca „próśb" na wiatr i w Europie pojawiła się grupa osób zdolnych nienawidzić ją mocniej niż brytyjscy górnicy. Byli to politycy rządzący Francją oraz Republiką Federalną Niemiec.

⊙ Z końcem października zamknęło się Tesco w Warszawie na Kabatach. Wieczorami zbierały się pod marketem setki osób, które postanowiły pożegnać kultowy sklep - pisze „Gazeta Wyborcza". Ręce i nogi opadają. Po takich „mszach żałobnych" pewnie pojdą krzyczeć „J...ć PiS!!!"

⊙ *„Wzdłuż polskiej granicy jeździ samochód, z którego puszczane są nagrania płaczu oraz krzyków dzieci"* - przekazała Straż Graniczna, informując o kolejnych prowokacjach strony białoruskiej.

⊙ Alaksandr Łukaszenka poprosił Władimira Putina o przysłanie rosyjskich żołnierzy na granicę Białorusi z Polską. Poinformował o tym ministrów podczas specjalnego posiedzenia rządu. Twierdzi, że Warszawa prze do prowokacji na pograniczu. *Jak widzicie, to już 15 tys. wojskowych, czołgi i sprzęt pancerny, poleciały śmigłowce i samoloty. Przybliżyli się ku naszej granicy, bezczelnie, nikogo nie uprzedzając* - powiedział Łukaszenka.

⊙ Podczas uroczystości przyznania Adamowi Bodnarowi nagrody Dialogpreis przyznawanej przez Federalny Związek Towarzystw Niemiecko-Polskich, były Rzecznik Praw Obywatelskich porównał Polaków do „dzikiego zwierzęcia", za którego Niemcy powinni „wziąć odpowiedzialność".

⊙ Wiarygodność mediów: dwaj mężczyźni spadli z dachu versus dwóch piętnastolatków wpadło do szybu windy. Zgadza się tylko miejsce i czas. Takie mamy media...

⊙ Podwyżka płacy minimalnej do 3010 zł może się okazać obniżką. Wystarczy, że w styczniu inflacja przekroczy 7,5 proc., by realna pensja spadła w porównaniu z początkiem 2021 r. Związki zawodowe „wyrażają zaniepokojenie". Przypomina mnie się hiperinflacja kiedy to zarabialiśmy miliony złotych. Dodatki wyrównawcze napędzały wzrost cen, które napędzały drukowanie pustych pieniędzy, które napędzały żądania płacowe, które napędzały...

⊙ Inflacja rozhulała się na dobre i doszła do poziomu najwyższego od 20 lat. Niszczy domowe budżety i realną wartość oszczędności, ale jest też na rękę rządowi, bo zwiększa jego wpływy podatkowe. W ten sposób płacimy podatek inflacyjny, który faktycznie jest ukrytym sposobem wydrenowania naszych portfeli.

⊙ Cała operacja jest powtórzeniem podobnej operacji z Irlandii. Może robią to te same zespoły specjalistów od inżynierii społecznej? Tam była Hinduska, też jej wody odeszły i też zmarła. Po trzech miesiącach (!) namówiono męża, by zamiast dochodzić praw przed sądami włączył się w akcję likwidacji w Irlandii „piekła kobiet". Rozpętano histerię, manipulując emocjami. Fakty nie miały najmniejszego znaczenia. Doszło do referendum i spektakularnej porażki Kościoła oraz sił konserwatywnych. U nas cała akcja została poprowadzona wzorowo przez specjalistów w mediach społecznościowych. Też fakty się nie liczyły. Szyki zostały popsute przez akcje na granicy z Białorusią, ale działania będą ponawiane. Aż do skutku a skutek będzie taki jak w Irlandii…

⊙ No, mamy to. To znaczy jest (ma być) lekarstwo na koronawirusa. Oczywiście wyprodukował je producent szczepionek Pfizer. I zaczęło się ciekawie, czyli powtórka z rozrywki. W przypadku szczepionek Europa i Polska zakontraktowały w ciemno po kilka dawek na głowę dla całej populacji. Chodziło o produkt nie przebadany i teraz mamy to samo. Premier Morawiecki oświadczył, że mamy zakontraktowane nowe lekarstwo i czekamy czy organy dopuszczające dopuszczą. Czyli znowu kot w worku. W dodatku potwierdzający to, co się stało w przypadku szczepionek: też byli pewni ich działania, a teraz się okazało, że skuteczność szczepionki leci na łeb na szyję i trzeba ją będzie powtarzać co pół roku. A nie tak się umawialiśmy. I ci sami – w tym momencie na podstawie… ulotek od producenta rozważają i klepią. A rządzący zamawiają.

⊙ Jedno z mediów puściło „newsa", że jednej pańci udało się przekonać PÓŁ Polski aby ta połowa gotowała zupy dla „uchodźców". Pomijam już jak udało się przekonać (no, niech będzie, że połowa to tylko dorośli mający zdrowe ręce i nogi) kilkaset tysięcy kierowców – właścicieli dostawczaków - żeby te zupki do granicy wozili. Pomijam, bo tak sobie myślę: skoro ja nie gotuję, to pewnie moja Małżonka po nocy w skrytości gotuje. Bo jak połowa, to połowa.

⊙ Spora porcja „newsów" to ucieczki nawalonych szoferów z miejsc wypadków, nierzdko pozostawiajacych trupy w rozbitych autach. „Akcje" naćpanych nożowników. Zaginięcia nastolatek, które najczęściej wracają i pokazywanie „galerii" jako najskuteczniejszych miejsc do samobójstwa. ◻ *MORS*

Emerytury stażowe

Projekt emerytur stażowych znalazł się 28 października 2021 r. na liście ustaw, które czekają na I czytanie w Sejmie.

Niestety, nie oznacza to jeszcze, że obywatelski projekt ustawy znajdzie się w porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń. O tym, w jakim tempie będzie procedowany projekt ustawy o emeryturach stażowych przygotowany przez NSZZ „Solidarność" zdecyduje bowiem większość rządząca, a stanowisko rządu w tej sprawie nie jest do końca jasne.

Spracowanych będzie coraz mniej, ale kolejki po emerytury nie zmaleją.

Na listę projektów ustaw rozpatrywanych przez Sejm wpisany został Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz o zmianie niektórych ustaw. 28 października 2021 r. skierowano go do I czytania na posiedzeniu Sejmu. Nie wiadomo jednak na razie kiedy to I czytanie nastąpi.

Emerytury stażowe obiecał w 2015 r. kandydujący wówczas po raz pierwszy na prezydenta Andrzej Duda. Zainteresowane są nimi tysiące Polaków – kobiet i mężczyzn, którzy mimo iż nie osiągnęli jeszcze wieku emerytalnego – odpowiednio 60 lat kobiety, 65 lat mężczyźni – mają już przepracowane nawet więcej niż czterdzieści lat.

Ile na rękę

Osoba otrzymująca obecnie emeryturę 2 500 zł brutto dostanie 2 275 zł na rękę, bo 225 zł ZUS potrąci jej jako składkę na ubezpieczenie zdrowotne. Są to Polacy, którzy w zasadniczych szkołach zawodowych już ciężko pracowali w ramach tzw. zajęć warsztatowych, ale nie brakuje osób, które ze względu na sytuację materialną – swoją lub rodziny – zaczynały regularną pracę, zatrudnieni zgodnie z prawem jako tzw. młodociani pracownicy, bezpośrednio po ukończeniu obowiązkowej wówczas tylko szkoły podstawowej.

Co ważne, są to grupy osób, które przez całe życie ciężko pracowały, w związku z czym nie są w zbyt dobrej kondycji fizycznej i zdrowotnej. Dla nich więc każdy miesiąc wcześniejszego lub późniejszego zakończenia aktywności zawodowej wymuszonej przez przepisy jest więc sprawą wręcz egzystencjalną. Osoby te teraz, po sześciu latach czekania na spełnienie obietnic czują się podwójnie poszkodowane – poza sytuacją jaką zgodtował im los w sprawie życia zawodowego nieustannie miesiąc po miesiącu karmią się nadzieją, że w końcu emeytura stażowa stanie się dla nich dostępna i z ulgą z niej skorzystają.

Dla kogo emerytury stażowe

Zgodnie z projektem ustawy o emeryturach stażowych emerytura przysługiwać ma po 35 latach pracy (kobiety) i 40 latach (mężczyźni), pod warunkiem że urodzili się oni po 31 grudnia 1948 r. Ponadto po wyliczeniu świadczenia według zasady tzw. zdefiniowanej składki nie byłaby niższa od minimalnej emerytury (aktualnie 1 250,88 zł brutto). ◻

Miarka się przebrała Pikieta!!!

Założyciel Bridgestone Pan Shojiro Ishibashi powiedział: „Jestem przekonany, że firma, która chce tylko przynosić zyski, nigdy się nie rozwinie, a firma, która pomaga się rozwijać swojemu krajowi i społeczeństwu, zawsze będzie takie zyski przynosić". Inaczej działają zarządzająjdzający firmą Polacy. Znają geogeafię - do Japonii daleko.

Na środę 27 października Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" wezwała pracowników Bridgestone Poznań do wzięcia udziału w pikiecie przed siedziba zarządy firmy.

- Pokażemy swoje niezadowolenie ze sposobu zarządzania oraz traktowania Pracowników. Zapraszamy wszystkie osoby, które są niezadowolone z obecnej sytuacji w Bridgestone Poznań do udziału w manifestacji. Pokażmy pracodawcy ilu Pracowników jest niezadowolonych – pisano w ulotkach.
- Od maja br. nie możemy zrealizować planu przez co nasze premie są dużo niższe. Pracodawca nie chce odejmować od planu przyczyn zewnętrznych, na które pracownicy nie mają żadnego wpływu.
- Dodatkowo bezprawne wstrzymywanie wynagrodzeń i zasiłków chorobowych, włamywanie się podczas kontroli L4 na teren posesji pracowników oraz nadużywanie monitoringu jest skandaliczne.
- Jeszcze kilka lat temu wszelkie postoje z powodu większych awarii maszyn czy też inne większe problemy były uwzględniane i odliczane od planu fabryki.
- Niestety nowa polityka doprowadziła do tego, że m.in. postoje wynikające z braku części zamiennych czy problemy z firmą zewnętrzną, skutkują pomniejszeniem naszych premii.
- Premia co do zasady ma motywować ale jeśli wiemy, że nie mamy na nią wpływu to niestety nie spełnia swojego zadania. Prowadziliśmy rozmowy z pracodawcą przy stole lecz nie przynosiły one skutku. Dlatego jesteśmy zmuszeni do podjęcia bardziej radykalnych kroków.

Postulaty z pikiety 27.10.2021 r.

Panie Prezesie,

My, Pracownicy firmy Bridgestone Poznań Sp. z o.o., chcemy być dumni z pracy jaką wykonujemy i z wkładu jaki wnosimy w rozwój tej fabryki, dlatego domagamy się:

- wstrzymania stosowania mnożnika wyniku fabryki umniejszającego premię, do czasu uzgodnienia przyczyn niezależnych od Pracowników;
- skorygowania mnożnika wyniku fabryki za ostatnie pięć miesięcy uwzględniając wcześniej uzgodnione przyczyny;
- zaniechania nieetycznego, niezgodnego z prawem zachowywania się osób kontrolujących prawidłowość wykorzystania zwolnień lekarskich, m.in. naruszanie miru domowego (art.193 K.K.);
- zaprzestania bezprawnego wstrzymywania wypłacania wynagrodzeń i zasiłków chorobowych;
- zaprzestania używania monitoringu do innego celu, niż wynika to z przepisów.

W przypadku braku spełnienia żądań, zmuszeni będziemy do innych działań wyrażających głęboką dezaprobatę dla zarządu firmy.

- Na niektóre propozycje dotyczące wzrostu płacy zarząd konsekwentnie odpowiada: nie. Może być to odebrane jako brak dialogu.

Oczekujemy, że pracodawca w końcu zacznie szanować swoich Pracowników i doceniać ich doświadczenie.

Pracownicy naszej firmy czują się traktowani przedmiotowo. Brak realnego dialogu i brak reakcji Zarządu na zgłaszane problemy, powoduje liczne napięcia i niepotrzebne konflikty. W związku z powyższym Pracodawca powinien wziąć pod uwagę nasz punkt widzenia.

Niewykonywanie planu produkcji powoduje umniejszenie naszych wynagrodzeń i może spowodować utratę naszych klientów, a co za tym idzie zmniejszenie zysku dla Właścicieli Spółki.

Mamy nadzieję, że dzisiejsza pikieta unaoczni Zarządowi Naszej firmy, potrzebę rzeczywistego dialogu z przedstawicielami Organizacji Zakładowej NSZZ ,,Solidarność'' w Bridgestone Poznań Sp. z o.o.

Mamy XXI, a nie XIX wiek. Pracownicy czują się wyzyskiwani – to słowa przewodniczącego wielkopolskiej „Solidarności" podczas protestu przed poznańską fabryką opon. Kilkaset osób wspierało związkowców twierdzących, że firma Bridgestone łamie prawo np. kontrolując zwolnienia chorobowe pracowników. Spółka zapewnia, że prowadzi dialog ze związkowcami i podkreśla, że nie słyszała o takich problemach.

Zarząd podkreślał, że jest zdziwiony planami pracowników. - Dla mnie jest to zaskoczenie. Firma pracuje normalnie jak każdego dnia. Nie mamy żadnego sporu, systematycznie spotykamy się z naszym partnerem społecznym. Ostatnie takie spotkanie miało miejsce 14 października – mówi dyrektor produkcji Bridgestone Poznań Jarosław Woźniak.

Po godzinie 15:00 przed fabryką zebrało się kilkaset osób. Zdaniem pracowników, problemy produkcyjne w firmie negatywnie odbijają się na ich premiach. Ponadto protestujący mówili, że w zakładzie istnieje problem z kontrolą osób przebywających na zwolnieniach chorobowych.

- Podwyżka płac nie jest priorytetem. Nam chodzi o to, żeby pracodawca zaczął rozmawiać z nami tak jak należy z partnerem społecznym, a nie jak ze złem koniecznym na jego terenie - przedstawia sytuację Zbigniew Adamczak, przewodniczący „Solidarność" w Bridgestone.

Pracownicy fabryki uważają, że sytuacja w firmie zmieniła się odkąd zarządzanie przejęli Polacy. Z sentymentem wspominają czasy, kiedy poznańskim oddziałem zarządzali Japończycy - wtedy wynagrodzenia podwyższano o małe kwoty, ale systematycznie. Teraz podwyżek nie ma. Dodatkowo, według związkowców dialog z pracodawcą, nie tylko w tej sprawie, jest pozorowany.

solidarnosc.bspz.pl, prasa lokalna

Ceramicy walczą o gaz

Sekcja Krajowa Ceramików i Szklarzy zaapelowała do premiera Mateusza Morawieckiego o pilną interwencję w sprawie rosnących cen gazu. Ten nośnik energii stanowi główny element, który może zaważyć na istnieniu firm.

Jaworzyna Śląska, 2021-10-25
SEKCJA KRAJOWA CERAMIKÓW! SZKLARZY
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"
przy ZPS „KAROLINA" Sp. z o,o.
58-140 Jaworzyna Śląska, ul. Wolności 4
tel. 74 8588-212 wew. 535

Pan Mateusz Morawiecki
Prezes Rady Ministrów

w związku z bardzo trudną sytuacją w przemyśle ceramicznym i szklarskim związaną z olbrzymim wzrostem cen gazu delegaci i członkowie Rady Sekcji Ceramików i Szklarzy NSZZ „Solidarność'' przyjęli stanowisko, które przekazujemy w załączeniu.

Stanowisko Nr 1/2021
Murzasichle, 21 października 2021 r.
Stanowisko Krajowej Sekcji Ceramików i Szklarzy NSZZ „Solidarność" w sprawie rosnących cen gazu.

Krajowa Sekcja Ceramików i Szklarzy NSZZ „Solidarność" wyraża głębokie zaniepokojenie obserwowanym wzrostem hurtowych cen gazu. W sposób oczywisty będzie to skutkować wzrostem kosztów zużycia tego medium przez branżę ceramiczną i szklarską.

Gaz od zawsze stanowi kluczowy składnik kosztów w przemyśle chemicznym. Wysokie ceny gazu bardzo mocno wpływają na wzrost kosztów wytworzenia i tym samym na konkurencyjność firm. Utrzymywanie się na tak wysokim poziomie cen gazu niewątpliwie spowoduje utratę możliwości funkcjonowania na rynku i w konsekwencji upadłość wielu firm.

Krajowa Sekcja Ceramików i Szklarzy NSZZ „Solidarność" w związku z wysokim wzrostem hurtowych cen gazu domaga się podjęcia konkretnych działań w celu wypracowania mechanizmu wsparcia dla firm branży ceramicznej i szklarskiej.

Ireneusz Besser
Przewodniczący
Krajowej Sekcji Ceramików
i Szklarzy NSZZ „Solidarność"

Masz co chciałaś Europo!

Szalejące ceny gazu to wina chciwości Niemiec i krótkowzroczności Brukseli. Jacek Sasin ma racę, że horrendalnie wysokie ceny gazu to nic innego jak rosyjski szantaż energetyczny

Ceny gazu w Europie szaleją. Wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin poinformował, że ceny tego surowca wzrosły na giełdach o 941 proc. ***To skutek rosyjskiego szantażu: albo uruchomicie Nord Stream 2, albo będzie drogo.*** Sasin obwinia o sytuację Unię Europejską, w tym Donalda Tuska. I tym razem ma absolutną rację.

Jacek Sasin jak najbardziej ma rację. Może poza szczególnym wskazywaniem Donalda Tuska palcem. Rosnące w tak szybkim tempie ceny gazu to nic innego, jak rezultat szantażu gazowego ze strony Rosji. Teraz, gdy gazociąg Nord Stream 2 został fizycznie ukończony, Kreml nie musi się obawiać utraty twarzy i pieniędzy włożonych w tą inwestycję. Wystarczy tylko zmusić Europę, by zgodziła się uruchomić gazociąg.

Jacek Sasin ma racę, że horrendalnie wysokie ceny gazu to nic innego jak rosyjski szantaż energetyczny

Zgodnie z informacjami podanymi przez wicepremiera i zarazem ministra aktywów państwowych Jacka Sasina, na europejskich giełdach ceny gazu wzrosły o 941 proc. W tej sytuacji podwyżka cen błękitnego paliwa dla gospodarstw domowych w przyszłym roku wydaje się nieuchronna. Oczywiście Sasin zapewnił, że PGNiG robi co może, by zniwelować skutki tej sytuacji. Powinniśmy się jednak przygotować na wyższe rachunki.

Jak tą niecodzienną sytuację tłumaczy Jacek Sasin? Warto zwrócić uwagę na jeden fragment wypowiedzi ministra aktywów państwowych:

A wiecie państwo, dlaczego zdrożał? Bo daliście, wy – tak, wy daliście, i Donald Tusk jako przewodniczący Rady Europejskiej, pozwolił Rosjanom szantażować Europę, nie sprzeciwiając się budowie Nord Stream 2. To jest prawdziwy powód tego, co dzisiaj przeżywamy.

W tym celu Rosjanie utrzymują sztucznie niskie dostawy dla państw Unii Europejskiej. Argumentują, że wystarczy uruchomić Nord Stream 2 i wszystko wróci do normy. Przynajmniej do następnego razu. Gazprom na całym manewrze oczywiście traci, ale chodzi przecież o zyski Kremla. Jak to się stało, że Europa dała się wykiwać Władimirowi Putinowi? Przecież Polska, kraje bałtyckie i Ukraina tyle czasu ostrzegali zachód przed Nord Stream. A jednak zachód nie chciał słuchać, to teraz ma za swoje. **Niemiecka pazerność rozbiła solidarność energetyczną Europy, otwierając tym samym puszkę Pandory.**

Warto jednak zastanowić się kto jest winny całej tej sytuacji. Główny winowajca wydaje się wręcz oczywisty – Niemcy. Republika Federalna Niemiec wymyśliła sobie dawno temu, że będzie ściągać rosyjski gaz w ogromnych ilościach i zarabiać na jego dystrybucji po całej Europie. Po to właśnie zbudowano obydwie nitki gazociągu Nord Stream. Oczywiście

Niemcy przekonywali, że to tylko projekt biznesowy, absolutnie nie ma się czego bać, co może pójść nie tak?

Lista tego, co może pójść nie tak jest bardzo długa. Wojna w Gruzji, inwazja na Ukrainę i zajęcie Krymu, skrytobójcze zamachy po całej Europie na wrogów Kremla, sprawa Aleksieja Nawalnego. Jeśli ktokolwiek w Berlinie rzeczywiście myślał, że robiąc z Rosją interesy w jakiś sposób ułagodzi Władimira Putina, to wykazał się wybitną wręcz ignorancją. Najprawdopodobniej jednak żaden niemiecki polityk nie był aż tak naiwny. Ot, jakaś ładna oficjalna wersja musiała istnieć.

Kolejnym winnym jest sama Bruksela. W końcu to nie tak, że Niemcy byłyby w stanie same z siebie rozmontować europejską solidarność energetyczną. W momencie, w którym Polska rządzona jeszcze przez Donalda Tuska próbowała klecić „unię energetyczną" w ramach UE, nikomu się spór o praworządność nie śnił. A jednak skończyło się na tym, że Berlin i Moskwa mogły sobie robić co im tylko przyszło do głowy. Obiekcje państw pomiędzy Rosją a Niemcami zlekceważono. Co zresztą odbiło się czkawką już w okresie kryzysu uchodźczego.

Komisja Europejska również nie zrobiła nic, by powstrzymać budowę Nord Stream 2. Parlament Europejski, trzeba przyznać, od początku był krytycznie nastawiony do całego projektu. Sam Donald Tusk, jako przewodniczący Rady Europejskiej, rzeczywiście projekt krytykował. Tylko że ani Parlament Europejski, ani przewodniczący Rady Europejskiej, nie mają uprawnień do storpedowania tak poważnej inwestycji. Być może chociaż teraz Europejczycy przestaną się łudzić, że mogą robić z Władimirem Putinem interesy i nic złego się nie stanie.

Nie należy również zbytnio czepiać się Amerykanów. Owszem, Joe Biden – ku zaskoczeniu własnego zaplecza politycznego – zniósł sankcje na Nord Stream 2 i umożliwił tym samym jego ukończenie. Warto jednak zadać sobie pytanie: dlaczego Stany Zjedonoczne miałyby w nieskończoność rozwiązywać za Europę jej własne problemy? Zwłaszcza, że teraz bardziej zainteresowane są Pacyfikiem i rywalizacją z Chinami.

Być może jednak nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło? Dla gospodarstw domowych w Polsce muszących przepłacać za gaz to oczywiście marna pociecha. Tym niemniej obecne ceny gazu mogą wreszcie uzmysłowić europejskim przywódcom dwie ważne rzeczy. Przede wszystkim, że traktowanie Rosji jak każdego innego partnera handlowego to naprawdę zły pomysł. Co więcej, być może wybiją także z głowy odwracanie się od atomu i mrzonki o rosyjskim gazie jako paliwie przejściowym w okresie transformacji energetycznej.

Rafał Chabasiński / bezprawnik.pl

Proces w sprawie Emilii N. ciąg dalszy

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa trwa proces, w którym pokrzywdzoną jest Emilia N., przewodnicząca zakładowej Solidarności w farmaceutycznym koncernie Astra Zeneca. Oskarżonymi w sprawie są radca prawny Łukasz K. oraz detektywi Dariusz I. i Magdalena P.

O sprawie pisaliśmy już kilka miesięcy temu. Przypomnijmy, Emilia N. to przewodnicząca NSZZ „S" w Astra Zeneca Polska. Sprawa z jej udziałem toczy się z aktu oskarżenia prokuratury w Poznaniu, która oskarżyła radcę prawnego Łukasza K. z kancelarii R. i P. o to, że „podżegał pozostałych oskarżonych do tego, by podczas świadczenia przez nich usług detektywistycznych wykonywali czynności ustawowo zastrzeżone dla organów i instytucji państwowych, polegające na zamontowaniu lokalizatora GPS w celu uzyskania informacji, do której nie byli uprawnieni, a następnie uzyskania bez uprawnienia dostępu do informacji dla nich nieprzeznaczonej, które to informacje zostały oskarżonemu ujawnione".

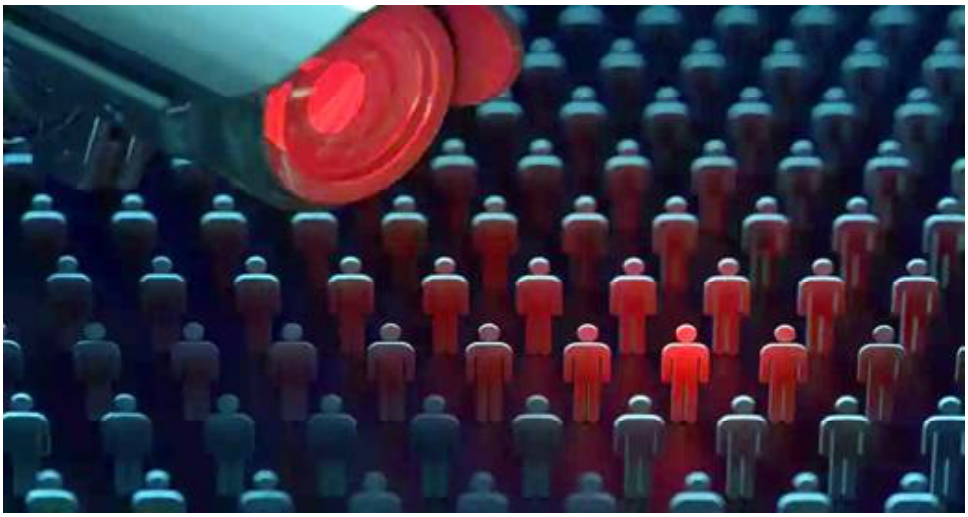

Z kolei Dariusza I. i Magdalenę P. prokuratura oskarżyła o to, że „zamontowali urządzenie elektroniczne GPS w celu uzyskania informacji, do których nie byli uprawnieni, a następnie uzyskiwali bez uprawnienia dostęp do informacji dla nich nieprzeznaczonych, które to następnie ujawnili innym osobom, czym działali na szkodę Emilii N.".

- W związku z pełnionymi przeze mnie obowiązkami związkowymi podejmowałam bardzo trudne negocjacje z pracodawcą i z przedstawicielami kancelarii prawej R. i P., którzy reprezentowali Astra Zeneca w rozmowach z zakładową Solidarnością.

Domniemywam, że cała sytuacja inwigilacji, nakierowana na mnie i moją rodzinę, spowodowana była właśnie moją działalnością związkową. Z akt sprawy wynika, że Astra Zeneca zleciła kancelarii prawnej weryfikację wywiązywania się przeze mnie z obowiązków służbowych - opowiadała jeszcze podczas majowej rozprawy Emilia N. Z zebranych dowodów w sprawie wynika, że była ona inwigilowana w sposób ciągły przez kilka miesięcy.

Z kolei na ostatniej rozprawie 15 października zeznawało dwóch świadków: były członek zarządu spółki Astra Zeneca oraz były dyrektor działu onkologii AZ, bezpośredni przełożony Emilii P.

- Kancelaria R. i P. doradziła nam, że najlepszym rozwiązaniem będzie fizyczne monitorowanie pani Emilii. Detektywi sugerowali, że nie są w stanie przemieszczać się za jej samochodem. Jednak my, jako zarząd, nie wiedzieliśmy, że pod samochodem zamontowano nadajnik GPS. My tego nie zleciliśmy. Pierwszy raz dowiedzieliśmy się o tym z wezwania na policję. Od razu potem zerwaliśmy współpracę z kancelarią - zeznawał były członek zarządu. Z kolei bezpośredni przełożony Emilii N. mówił przed sądem, że o tym, iż pod samochodem przewodniczącej zamontowany był GPS, dowiedział się od samej pokrzywdzonej. - To nie ja zleciłem jej śledzenie. Nie wiem, czy zarząd miał wiedzę o zainstalowaniu narzędzia GPS - dodał świadek. Kolejną rozprawę sąd wyznaczył na 31 stycznia 2022 roku. ©

Z ZEBRANYCH DOWODÓW W SPRAWIE WYNIKA, ŻE PRZEWODNICZĄCA BYŁA INWIGILOWANA W SPOSÓB CIĄGŁY PRZEZ KILKA MIESIĘCY.

Marcin Koziestański -Tygodnik Solidarność

3 lata gwarancji dla pracowników Lotosu po fuzji z Orlenem

Negocjacje zarządu Lotosu ze związkami trwały od miesięcy - w końcu uzgodnono treść porozumienia zabezpieczającego pracowników spółek, które zgodnie z realizacją środków zaradczych znajdą się poza grupą kapitałową.

Zarząd Grupy Lotos oraz przedstawiciele związków zawodowych uzgodnili treść porozumienia zabezpieczającego pracowników spółek, które zgodnie z realizacją środków zaradczych znajdą się poza grupą kapitałową. Podpisany 26 października br. w Gdańsku dokument, będący efektem wielotygodniowych negocjacji, to kolejny krok, który przybliża PKN Orlen do przejęcia Grupy Lotos.

36-miesięczny okres obowiązywania gwarancji zatrudnienia oraz utrzymania dotychczasowych warunków pracy i płacy to najbardziej istotny punkt podpisanego w Gdańsku porozumienia. Dodatkowo, strony wynegocjowały zabezpieczenie wewnątrzzakładowych źródeł prawa pracy, warunki kontynuacji dotychczasowych świadczeń socjalnych oraz zasady realizacji praw reprezentacji pracowników u pracodawcy.

Dodatkowo strony uzgodniły wypłatę jednorazowego świadczenia w dniu zbycia aktywów w jednakowej wysokości wszystkim pracownikom spółek wychodzących poza koncern multienergetyczny, którzy na dzień podpisania porozumienia będą posiadali co najmniej roczny staż pracy.

Jak informuje Lotos, dokument przejdzie teraz jeszcze ścieżkę korporacyjną.

– Osiągnięty dziś kompromis to wielka zasługa zaangażowania obu stron tych negocjacji. Wypracowane warunki stanowią realne zabezpieczenie pracowników spółek objętych środkami zaradczymi. W drodze dialogu udało nam się bowiem wynegocjować takie rozwiązania, które mieszczą się w konkretnych ramach ekonomicznych oraz prawnych, a tym samym będą skutecznie chronić wszystkie te osoby. Jednocześnie po raz kolejny podkreślamy, że na dziś nie ma żadnych zidentyfikowanych ryzyk utraty miejsc pracy – mówi Krzysztof Nowicki, wiceprezes zarządu ds. fuzji i przejęć Grupy Lotos.

Zapisy porozumienia dotyczą pracowników spółek wychodzących poza Grupą Kapitałową Lotos, tj. spółek: Lotos Paliwa, Lotos Infrastruktura, Lotos Terminale, RCEkoenergia, Lotos Biopaliwa, Lotos-Air BP Polska oraz południowych oddziałów spółki Lotos Asfalt. Aktywa te przejdą do inwestorów, których poznamy po 14 listopada 2021 r., czyli po tym, jak PKN Orlen przedstawi Komisji Europejskiej komplet dokumentów związanych z realizacją środków zaradczych. Zgodnie z deklaracjami płockiego koncernu, rozmowy prowadzone są z takimi podmiotami, które chcą inwestować w rozwój tych aktywów, a nie mają zamiaru ich zamknięcia.

Przypomnijmy, że w połowie października 2021 r. Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy Grupy Lotos przyjęło wszystkie projekty uchwał dotyczących planowanej fuzji z PKN Orlen. Oznacza to warunkową zgodę na sprzedaż części aktywów Grupy Lotos. Zgody akcjonariuszy były niezbędne, aby spełnić środki zaradcze Komisji Europejskiej dotyczące fuzji Lotosu z PKN Orlen. Akcjonariusze Lotosu zdecydowali m.in. o zbyciu zorganizowanej części przedsiębiorstwa Grupy Lotos na rzecz Lotos Asfalt.

Bruksela, bowiem, uznała fuzję Orlenu i Lotosu jako transakcję, która zagraża konkurencyjności. W ich ocenie nowy podmiot miałby tak dominującą pozycję i przewagę nad mniejszymi graczami, że nic nie stałoby na przeszkodzie, by odciąć ich od dostaw surowca i - w praktyce - wyłączyć z rynku.

Stąd też, w ramach ustalonych warunków, nowo powstała polska spółka będzie musiała odsprzedać część swoich aktywów inwestorom, których poznamy po 14 listopada br., czyli po tym jak PKN Orlen przedstawi Komisji Europejskiej komplet dokumentów związanych z realizacją środków zaradczych.

Zgodnie z deklaracjami płockiego koncernu, rozmowy prowadzone są z takimi podmiotami, które chcą inwestować w rozwój tych aktywów, a nie mają zamiaru ich zamknięcia.

Negocjacje zarządu Lotosu ze związkowcami trwały od miesięcy, co na bieżąco relacjonował portal WNP.PL. Spotkanie, które odbyło się 26 października było 16. już z kolei.

Rozmowy nabrały tempa po 12 maja br., czyli od chwili przedstawienia struktury konsolidacji PKN Orlen, Grupy Lotos oraz PGNiG.

Strony dialogu wspólnie przyjęły podział prac, dzieląc negocjacje na trzy kolejne grupy pracowników. Pierwsza to osoby przechodzące 2 listopada br. z Grupy Lotos do Lotos Asfalt. Druga, w której osiągnięto dziś kompromis, to osoby zatrudnione w spółkach wychodzących, zgodnie z realizacją środków zaradczych, poza grupę kapitałową. Trzecia natomiast, to osoby, które docelowo będą pracownikami połączonego podmiotu.

Jak podkreślał w niedawnej rozmowie z portalem WNP.PL Krzysztof Nowicki, Grupa Lotos w całym procesie jest zdeterminowana, by zabezpieczyć interesów pracowników w całym procesie fuzji z PKN Orlen. ◻

Negocjacje w Policach

Po miesiącach „przepychanek", które obserwowaliśmy w mijającym roku Zakładowe Organizacje związkowe działające w Zakładach Chemicznych „Police" SA doszły z pracodawcą do porozumienia. Trzeba zaznaczyć, że NSZZ „Solidarność" na swojej stronie internetowej *www.solidarnosc.police.pl* na bieżąco informuje o przebiegu negocjacji i o ich wynikach.

Na spotkaniu w dniu 13 października z Zarządem Grupy Azoty Z.Ch. „Police" SA Zakładowe Organizacje Związkowe przedstawiły nową propozycję wysokości jednorazowego wyrównania finansowego za rok 2021 w stosunku do poprzedniej wersji. Wstępnie uzgodnione zostało zasilenie kart Sodexo z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

Dalej podtrzymaliśmy warunek, że wzrost stawek zasadniczych powinien być na poziomie minimum inflacji. Zaproponowaliśmy również, aby na tym samym poziomie od 1 stycznia 2022 r. wzrosły również dodatki występujące w ZUZP. Do naszych propozycji Zarząd ustosunkuje się na następnym spotkaniu.

Po kolejnym spotkaniu 20 października Komunikat Zakładowe Organizacje Związkowe wydały komunikat:

Zakładowe Organizacje Związkowe działające w Grupie Azoty Z.Ch. „Police" SA w wyniku wielu spotkań uzgodniły treść porozumienia z Zarządem odnośnie wzrostu wynagrodzeń na rok 2021 i 2022.

Strony ustaliły, że w grudniu 2021 doładowane będą karty Sodexo w wysokości 2500 zł oraz 960 zł z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

Od stycznia 2022 nastąpi wzrost wynagrodzenia o 150 zł plus 3 proc. wzrost stawki zasadniczej dla każdego pracownika.

Również od stycznia 2022 nastąpi wzrost dodatku zmianowego (za pracę w systemie zmianowym: 5bop, 3bop i 2zm) przeciętnie o 50 zł. brutto proporcjonalnie do wysokości kwoty miesięcznego ryczałtu zmianowego.

Jednocześnie strony postanowiły, że po pierwszym kwartale 2022 r. w przypadku dobrej sytuacji finansowej Zakładów rozmowy będą kontynuowane.

Zarejestrowany został w Inspekcji Pracy protokół dodatkowy do ZUZP GA ZCh. Police SA, wynikający z podpisanego wcześniej porozumienia pomiędzy pracodawcą a organizacjami związkowymi. Poprawiony został również regulamin Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych GA Z.Ch. Police SA. Komisja Socjalna uzgodniła termin doładowań kart Sodexo na 6 grudnia 2021 dla pracowników zatrudnionych na dzień 30 listopada 2021 którzy wypełnią wniosek.

W spółkach „córkach" trwają rozmowy płacowe. Odbyło się pierwsze wewnętrzne spotkanie organizacji związkowych z Prezesem GA Transtech, niestety bez efektu. Kolejne będzie już przy udziale central.

Odbyły się również spotkania w GA Police Serwis i w Prozapie oddział Police. Prezes tej spółki proponuje zmianę systemu wynagradzania wzorowanego na spółce Prozap. Organizacje związkowe zgłosiły propozycję wzrostu wynagrodzeń podobną jak w ZCh Police.

SiP z Krosna nagrodzona

Jednym z Laureatów edycji konkursu została nasza koleżanka Ewa Adamczyk zgłoszona przez Komisję Międzyzakładową NSZZ „Solidarność" w Krosno Glass S.A.

Uroczystość podsumowania wojewódzkiego etapu konkursu „Najaktywniejszy Społeczny Inspektor Pracy"

W dniu 5 listopada 2021 r. w siedzibie Okręgowego Inspektoratu Pracy w Rzeszowie w ramach podsumowania Konkursu „Najaktywniejszy Społeczny Inspektor Pracy" i „Pracodawca - Organizator Pracy Bezpiecznej" odbyło się uroczyste wręczenie nagród i wyróżnień tegorocznym Laureatom.

Jednym z Laureatów edycji konkursu została nasza koleżanka Ewa Adamczyk zgłoszona przez Komisję Międzyzakładową NSZZ „Solidarność" w Krosno Glass S.A.

Celem corocznie organizowanego konkursu jest promowanie najaktywniejszych w sferze ochrony pracy i praworządności w stosunkach pracy, społecznych inspektorów pracy, a oczekiwanym rezultatem konkursu jest systematyczna poprawa stanu bezpieczeństwa pracy w zakładach, w których pełnią swoje obowiązki.

W tegorocznej edycji konkursu wzięło udział sześciu Społecznych Inspektorów Pracy. Okręgowa Komisja Konkursowa po zapoznaniu się z materiałami postanowiła nominować do ogólnopolskiego etapu trzech laureatów konkursu, a trzem pozostałym Społecznym Inspektorom Pracy przyznane zostały wyróżnienia.

Główny Inspektor Pracy - Katarzyna Łażewska-Hrycko osobiście podziękowała Laureatom za zaangażowanie w działalność na rzecz bezpieczeństwa pracy. W uroczystości uczestniczyła również Okręgowy Inspektor Pracy w Rzeszowie Barbara Kiełt.

Wszystkim uczestnikom konkursu serdecznie gratulujemy.

http://www.solidarnosc-khs.pl

Festung Luksemburg

Ponad 2 tysiące związkowców Solidarności protestowało przed siedzibą Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu. Demonstracja miała związek z decyzją sądu o wstrzymaniu wydobycia węgla w kopalni Turów. – Dajemy wam czas do namysłu. Jeżeli nie, to podpalimy Europę. Podpalimy ją w naszych sercach, aby dać odpór tym idiotom – mówił Piotr Duda.

W dniu 22 października 2021 r. w Luksemburgu pod siedzibą TSUE, odbyła się manifestacja NSZZ Solidarność w obronie kopalni Turów. Przypomnę, pisałem o tym w notatce, Komisja Krajowa obradująca w Jarnołtówku, podjęła decyzję o finansowaniu z funduszu strajkowego tej manifestacji, organizowanej przez Krajowy Sekretariat Górnictwa i Energetyki. Do Luksemburga przyjechało około 2 000 członków NSZZ Solidarność z 2/3 regionów. Najwięcej oczywiście było członków związku z Turowa, bardzo liczna była reprezentacja z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Uznałem, że nie może mnie tam zabraknąć i pokonałem 1300 km aby wesprzeć manifestację (otrzymałem od Przewodniczącego KSGiE podziękowanie). Z naszego Sekretariatu byli również inni koledzy, część z nich widziałem, przyjechali autobusami ze swoimi Regionami.

Nie będę opisywał szczegółowo przebiegu manifestacji, ponieważ relacji jest sporo w mediach. Przekażę tylko kilka moich spostrzeżeń.

Oczywiście najważniejsze spostrzeżenie, to że Luksemburg w okolicach TSUE i ambasady czeskiej wyglądał jak twierdza a może jak granica z Białorusią. Metalowe bariery pospinane łańcuchami były wzmocnione drutem kolczastym. Ten drut kolczasty chyba wszystkich nas zaskoczył. **Przewodniczący KSGiE w swoim wystąpieniu powiedział, że UE w rozporządzeniu zabroniła ogradzać pastwiska drutem kolczastym a od nas właśnie takim drutem się odgrodziła, czyli potraktowali nas gorzej niż bydło**- podsumował. W niektórych miejscach zamiast barier, był postawiony specjalny dwumetrowy płot. Zaskakiwała olbrzymia ilość policji w strojach bojowych z tarczami długimi pałkami, ochraniaczami. Niektórzy z nich mieli na plecach butle z miotaczami gazu. Na dachach widziałem również „snajperów". W niektórych miejscach stały wozy pancerne z pługami z przodu do rozpychania tłumu (chyba).

Z tego co się dowiedziałem od związkowców z Luksemburga, to bariery, ale i policjanci byli „wypożyczeni" z Francji, no bo całe księstwo Luksemburg nie ma tylu policjantów i sprzętu i nigdy nie doświadczyło takiej manifestacji.

Sama manifestacja przebiegła w sposób bardzo pokojowy. Zainteresowanie dziennikarzy z zagranicznych stacji spore. Po przemówieniach pod siedzibą TSUE nasi przedstawiciele nie zostali przyjęci przez urzędników w celu przekazania petycji, Petycje zawisły na ogrodzeniu.

Potem przemarsz pod ambasadę czeską i tam już delegacja została przyjęta i przekazała petycję, ale przed siedzibą, bez zaproszenia do środka a po wcześniejszym zrewidowaniu przez policję.

Podczas przemarszu nieliczni Luksemburczycy z okien biur machali do nas, ale cała dzielnica była raczej wyludniona, ponoć pracownicy biur w większości mieli Home Office a dzieci wolne w szkołach.

Mirosław Miara

Związki Zawodowe stanowczo sprzeciwiają się postanowieniu TSUE, które stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego Polski i doprowadzi do likwidacji tysięcy miejsc pracy.
– Przyszliśmy pokazać, że Turów jest, był i będzie. Jesteśmy dziś pokojowi, ale jak będzie trzeba, to zablokujemy całą Unię Europejską – mówił podczas piątkowej manifestacji w Luksemburgu, szef Solidarności w kopalni węgla brunatnego Turów Wojciech Ilnicki.

Demonstrację zabezpieczały liczne służby porządkowe. Na ulicach Luksemburga powstały zapory, zasieki, widać też wozy opancerzone. Związkowcy w żółtych kamizelkach z nadrukami „Hands off Turów" (Ręce precz od Turowa) i transparentami „Wczoraj Moskwa dziś Bruksela suwerenność nam zabiera" w rozdawanych ulotkach tłumaczą, że w „wyniku jednoosobowej absolutnie bezdusznej decyzji TSUE o zamknięciu kopalni Turów stajemy w obliczu utraty setek tysięcy miejsc pracy, paraliżu całego regionu, wepchnięcia nas i naszych rodzin w nędzę energetyczną. Nigdy nie pozwolimy się traktować jak polityczni zakładnicy. Jesteśmy zmuszeni bronić naszych praw i miejsc pracy w każdy dostępny dla nas sposób. Stąd ten protest".

Mieli oni zamiar wręczyć petycję i postanowienie o zamknięciu Trybunału, co się nie udało. Delegacji do budynku nie wpuściła policja.
– Hańba. Petycję musieliśmy wsadzić w dziurę w płocie. Nie traćmy tu więcej czasu, pod tym budynkiem hańby. Chodźmy pod czeską ambasadę, tam być może nas przyjmą – mówił do uczestników manifestacji szef Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ Solidarność Jarosław Grzesik, który m.in. z szefem związku Piotrem Dudą był w delegacji, która udała się do gmachu TSUE.

Związkowcy udali się także pod czeską ambasadę w Luksemburgu. Tam przewodniczący „Solidarności" Piotr Duda złożył na ręce ambasadora Czech w Luksemburgu petycję do naszych sąsiadów.
– Sytuacja do jakiej doszło pomiędzy naszymi Narodami za sprawą sporów prawnych wokół kopalni w Turowie, toczonych z inspiracji niemieckich interesów przez niektórych czeskich oligarchów i polityków, nie mogą zepsuć naszych wieloletnich dobrych relacji – zaznaczono na wstępie dokumentu.
– Prawdziwym skutkiem sporu wokół Turowa będzie ograniczanie suwerenności naszych gospodarek, słabnąca pozycja w Unii Europejskiej i marginalizacja coraz prężniej działającej Grupy Wyszehradzkiej – czytamy w petycji.
– W imieniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" zwracamy się do Was, drodzy czescy sąsiedzi, o roztropność i refleksję. Czy warto dla lokalnego, nawet ważnego sporu, stawiać na szali naszą przyszłość i gasić potencjał naszych gospodarek? Mamy swoje miejsce w Unii Europejskiej. I nie jest to miejsce zaplecza taniej siły robo-

czej rozwiniętych gospodarek. My też mamy prawo się rozwijać. I tylko razem możemy to osiągnąć.

W czasie pikiety Piotr Duda apelował do premiera Mateusza Morawieckiego, aby w kwestii polityki klimatycznej nie robił ani jednego kroku w tył.
– Dajemy Wam czas do namysłu, a jeśli nie, to podpalimy Europę! Podpalimy ją w naszych sercach, aby dać odpór tym idiotom, którzy zamykają tysiące miejsc pracy i chcą pozbawić energii elektrycznej miliony Polaków - mówił Piotr Duda.
- Solidarność to piękne słowo, to związek zawodowy, to ludzie ciężkiej pracy, którzy doprowadzili do tego, że żyjemy w wolnej Europie. Proszę się rozejrzeć wokół – to wygląda jakbyśmy byli na granicy polsko białoruskiej – stwierdził szef „Solidarności".

Piotr Łusiewicz o Stanie Wojennym

40-lecie wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, 13 grudnia 1981 r. Warto spojrzeć w przeszłość, przekazać kilka ważnych informacji i przypomnieć o tym wydarzeniu, szczególnie w kontekście ruchu związkowego NSZZ „Solidarność", którego działania próbuje się coraz skuteczniej dyskredytować poprzez tak zwane Elity, szczególnie związane z dawnym reżimem komunistycznym epoki PRL (Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej).

Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce Ludowej, od którego upływa właśnie 40 lat staje się coraz bardziej odległą historią. Dziś jest to fakt historyczny, który choć znamienny, staje się coraz bardziej zapomniany.

Społeczeństwo polskie systematycznie ogłupiane przez komercyjne środki masowego przekazu, najczęściej związane z obcym kapitałem, zostaje pozbawione informacji o tym, co wpłynęło na jego obecny kształt oraz na możliwość życia w – mimo wszystko – wolnym i demokratycznym kraju.

Zaczynam od tej smutnej refleksji, ale niestety – prawdziwej. Wiedza obecnych, szczególnie młodych ludzi, szumnie określających się bardziej Europejczykami, niż Polakami jest w systemowy sposób wypaczana przez *nowoczesnych i postępowych*, świadomych swoich działań, które niestety zakłamują i burzą historię najnowszą naszej Ojczyzny.

Stan wojenny został wprowadzony 13 grudnia 1981 roku, na podstawie wniosku Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, skierowanego do Rady Państwa, która podjęła uchwałę w przedmiotowej sprawie 12 grudnia 1981 roku. Wspomniane akty prawne zostały potwierdzone przez ówczesny sejm dopiero 5 stycznia 1982, czyli *post factum.*

Trzeba dodać, że ogół tych działań był niezgodny z ówczesną Konstytucją PRL, ponieważ Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON) była organem niekonstytucyjnym, ale sytuującym się nadrzędnie wobec władz państwowych, niezależnie od tymczasowego charakteru.

Ciekawostką jest fakt, że konstytucja z 1952 r. w uproszczony sposób poprzez derogowanie, przyjęła zapisy o stanie wojennym, z Ustawy z 23 czerwca 1939 r. Dalsze działania prawne miały za zadanie *usprawiedliwić* wprowadzenie stanu wojennego i jego wykonawców.

Od 1991 roku były prowadzone działania prawne, mające doprowadzić do osądzenia osób odpowiedzialnych, jednak nikt z osób istotnych i odpowiedzialnych, nie został właściwie osądzony i skazany za zbrodnie, które działy się w tamtym czasie, co świadczyć może o dziwnej konfiguracji w polskim sądownictwie, nigdy nie zagrożonym faktyczną dekomunizacją.

Wprowadzony siłowo stan wojenny trwał od 13 grudnia 1981, poprzez jego zawieszenie 31 grudnia 1982 roku, do zniesienia 22 lipca 1983 roku.

Zanim doszło do tego aktu przemocy na całym narodzie polskim, miały miejsce wydarzenia, które bezpośrednio wpłynęły na podejmowane decyzje. Już w czasie strajków z sierpnia 1980 roku, które zaowocowały powstaniem NSZZ „Solidarność", za wstępną aprobatą Związku Radzieckiego, aparat partyjny i wojskowy rozważał rozwiązania siłowe wobec protestujących, jednak postanowiono przeczekać i zobaczyć jak będzie rozwijać się sytuacja. Dwa dni po rejestracji NSZZ „Solidarność", generał Wojciech Jaruzelski, w cza-

sie obrad Komitetu Obrony Kraju, ujawnił informacje o przygotowywaniu odpowiednich *aktów prawnych*, dotyczących wprowadzenia stanu wojennego. W tym samym czasie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych miało przygotowany plan internowania działaczy związków zawodowych i opozycji.

Czyli od samego początku komuniści i ich sojusznicy w kraju i Układzie Warszawskim, planowali unieszkodliwienie zła koniecznego zwanego „Solidarność" i skupionej wokół niej opozycji.

Nie można zapomnieć o wsparciu Kościoła Katolickiego dla działań „Solidarności", które – patrząc z perspektywy czasu – było bezcenne. To właśnie dlatego w okrutny sposób zamordowano wielu kapłanów, w tym obecnego duchowego patrona NSZZ „Solidarność", Błogosławionego Ks. Jerzego Popiełuszkę.

Od grudnia 1980, przez rok 1981, istniało realne zagrożenie interwencji państw Paktu Warszawskiego, kierowanego przez władze Związku Radzieckiego. Rotacje wojsk oraz ćwiczenia wojskowe na niespotykaną skalę, nie były przypadkowe.

Trzeba jednak pamiętać o zaangażowaniu ponad stu tysięcy żołnierzy Ludowego Wojska oraz funkcjonariuszy różnych formacji, w tym owianym złą sławą ZOMO w aresztowania osób uznanych za niebezpieczne dla państwa, zajmowanie obiektów szeroko pojętych mediów, militaryzacja zakładów pracy. Wszystko wsparte przez czołgi, pojazdy opancerzone i śmigłowce. Zamknięto granice kraju.

Według oficjalnych danych, internowanych w czasie stanu wojennego zostało 10 131 osób związanych z NSZZ „Solidarność", a zabito 40. Wiemy jednak, że były to liczby znacznie większe.

Patrząc z perspektywy czasu trzeba powiedzieć, że Reakcja na wprowadzenie stanu wojennego była spontaniczna i nieskuteczna. Przygotowywana wcześniej machina resortów siłowych w ciągu miesiąca spacyfikowała prowadzone głównie przez NSZZ „Solidarność" akcje strajkowe, okupacyjne i protesty. Do najważniej szych, gdzie postawiono najsilniejszy i najdłużej trwający opór, zalicza się akcję w kopalniach na Górnym Śląsku, z tragiczną pacyfikacją w kopalni „Wujek", gdzie zabito 9 górników, oraz kopalni „Piast", gdzie ponad 1000 górników przeprowadziło strajk od 14 do 28 grudnia 1981 r., najdłuższy w powojennej Polsce.

Od początku 1982 roku nastąpiły wzmożone represje wobec przeciwników stanu wojennego, masowe zwolnienia z pracy, permanentna kontrola, działania inwigilujące, różne formy zastraszania i coraz gorsza sytuacja gospodarcza kraju. Reżim osiągnął sukces, ponieważ w znacznym stopniu osłabił działania i protesty. Do tego stopnia, że 31 grudnia 1982 roku stan wojenny został zawieszony.

Ostatnie zrywy czasu wojennego w sierpniu 1982 roku nie mogły zmienić sytuacji. Nastał czas ciemności i trwogi, społeczeństwo polskie było zmęczone i nie stać nas było na prowadzenie szeroko zakrojonych akcji protestacyjnych. Zaczęło coraz silniej i prężniej działać podziemie, podtrzymując idee walki o wolność, będąc solidarnymi w obliczu rozzuchwalonego wstępnym sukcesem reżimu komunistycznego.

Walka trwała nadal. „Solidarność" walczyła w osłabieniu i często osamotnieniu, lecz ostatecznie przetrwała i zwyciężyła. Warto pamiętać o tych ludziach szczególnie dzisiaj, kiedy ich ofiarność i trud są zapominane, a co gorsze – ujmuje się im czci i chwały na którą zasłużyli, promując nową wersję historii, wytworzoną na potrzeby skomercjalizowanego i niedostatecznie znającego własne dzieje społeczeństwa polskiego.

Dziś promowane są postawy mówiące o tym, że naród polski to coś złego, gorszącego i wstydliwego. Jest niemal pewne, że są to działania obliczone na osłabienie ducha narodu, uśpienie czujności, zniekształcenie historii oraz ogłupienie i demoralizację. Widać to również w działaniach obliczonych na szkalowanie Kościoła Katolickiego oraz dezawuowanie ogromnych zasług, jakie miał papież Jan Paweł II w walce z komunizmem.

Szanowni Państwo, NSZZ „Solidarność" to organizacja, która wyrosła w środku silnego militarnego reżimu. Mimo przeciwności potrafiła podtrzymać ducha narodu i przeciwstawić się w skuteczny sposób.

Stan wojenny to była reakcja na budzące się do życia, nowe i silne społeczeństwo. W początkowej fazie przyniósł sukces, jednak nie powstrzymał Polaków w marszu ku wolności i nowej, lepszej rzeczywistości. Warto dziś pamiętać, że sukces, jakim niewątpliwie było obalenie ustroju komunistycznego został w dużej mierze osiągnięty dzięki Kościołowi Katolickiemu, któremu przewodniczył papież – Polak oraz dzięki powstaniu NSZZ „Solidarność", który stworzyli Polacy miłujący wolność. ◻

Piotr Łusiewicz

KRAJOWY SEKRETARIAT PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO NSZZ "Solidarność"
ul. Karolkowa 22/24
01-207 Warszawa
tel. 226913575 i 785192803

Nasza Historia nieznana... zapomniana...

Każdy strajk był na rękę władzy komunistycznej. Było to wygodne wytłumaczenie braków na rynku. Strajkiem w Lubogórze można było wytłumaczyć niedobory mięsa czy mleka. Strajk przedstawiano zawsze jako formę destrukcji, która uderza w gospodarkę i ją destabilizuje. W prostej linii był to atak na państwo, na jego podstawy. Nigdy nie mówiono o strajku, jako o formie społeczeństwa do wyrażania swojego ja.."Ja" społeczne dla władzy miało znaczenie o tyle, o ile nie powodowało kłopotów.

Zawieszanie pracy w formie strajku zawsze komuniści przekładali na, dziś powiedzielibyśmy narrację, pokazanie że pojawiające się problemy społeczne są efektem przerw w pracy zakładów. Ciężka praca nie była doceniana, nie mówiło się o godności człowieka, nie szanowało etosu pracy.

Jest lato 1981 r. W skład gospodarstwa wchodzą, oprócz Lubogóry, także zakłady w Ołoboku, Niedźwiadach, Niekarzynie, Radoszynie oraz przedsiębiorstwo sadownicze w Świebodzinie. W kombinacie na 2700 pracowników 800 należy do „Solidarności". Kombinat Rolny w Świebodzinie jest na topie. Wizytówka regionu. Wyniki plasują go w czołówce kombinatów w Polsce. Pisze i mówi się o nim tylko i wyłącz -nie w superlatywach. Tymczasem zaczyna narastać konflikt między przewodniczącym Komisji Zakładowej Solidarności Zbigniewem Kłosowskim, a dyrektorem Zakładu Rolnego w Lubogórze, który jest częścią wzorowego kombinatu.

Konflikt narasta.
Strajk wywołuje iskra

Na idealnym wizerunku pojawiają się rysy. Jedną z pretensji zgłaszanych przez ludzi pracujących niemal bez przerwy są niskie zarobki. Drugą sposób traktowania: pomiatanie, wyzywanie, zabieranie pensji i lista innych nękań. Zarzuca się używanie wobec pracowników takich określeń jak „zwierzęta" i „tylko batem" lub mówienie o potrzebie „pruskiej dyscypliny". Dyrektorowi Zakładu Rolnego w Lubogórze przypomina się ponadto, że w czasie spotkania z pracownikami gospodarstwa w Niedźwiadach oświadczył: „masy zawsze były, są i będą bite w d..., bo po to są". Ich cierpliwość jest u kresu. Chcą być traktowani, jak ludzie, nie jak bydło.

Dyrektor Henryk Leśniewski podejmuje decyzję o przeniesieniu przewodniczącego Komisji Zakładowej „Solidarność" Zbigniewa Kłosowskiego z etatu związkowego do poprzedniej pracy, na stanowisko kierowcy. Motywuje to niewystarczającą liczbą członków „Solidarności" (250 osób), aby organizacja mogła posiadać etat związkowy.

Ludzie nie wytrzymują. To zwolnienie jest iskrą na proch. Hodowcy i rolnicy z Lubogóry wszczynają strajk. To odbija się szerokim echem w regionie. Pojawiają się obawy, że to mimo wszystko prowokacja służb. Protestujący mówią wprost:

„Nie chcemy żadnych rozrób. Jeżeli pan Leśniewski jest taki dobry i taki fachowiec, a my patologicznie żeśmy się uparli, żeby go wykurzyć; chcemy zrobić zło człowiekowi, czyli jesteśmy nie warci takiego człowieka, to ja ma do was panowie prośbę: zabierzcie tych panów na wyższe, bardziej eksponowane stanowiska, w ramach docenienia, a nam tu dajcie gorszego. To jest propozycja konkretna".

Region popiera Lubogórę

W ciągu następnych dni protest zaczyna się rozszerzać na inne zakłady pracy. 15 października Prezydium Zarządu Regionu na posiedzeniu z udziałem 47 komisji zakładowych dużych zakładów pracy podejmuje uchwałę popierającą strajkujących pracowników PGR i wysuwa dodatkowe żądanie. Związkowcy chcą odwołania wojewody zielonogórskiego i dwóch wicewojewodów. 16 października strajkuje już siedem zakładów w Świebodzinie, a w ciągu następnych do protestu przystępują kolejne. Strajki ostrzegawcze podejmują kolejni. Lista strajkujących wydłuża się każdego dnia. To już nie tylko Techma-Elterma, Świebodzińskie Fabryki Mebli, Zakład Przemysłu Odzieżowego „Romeo", Państwowe Zakłady Zbożowe „Elewator"...

20 października w czasie spotkania z wojewodą Zbigniewem Cyganikiem, dyrektorami Skwirą i Leśniewskim, ten ostatni anuluje decyzję cofającą etat przewodniczącego Komisji Zakładowej oraz rozwiązanie umowy o pracę z Kłosowskim. Pozostałe postulaty strajkujących nie zostają uwzględnione. Decyzja jest spóźniona i nie spełnia oczekiwań strajkujących. Liczyli, że władze potraktują ich jak ludzi. Nie potraktowali. Zmęczeni, z gasnącą nadzieją i łzami w oczach przyjmują do wiadomości, po raz kolejny, że nie są godnymi partnerami do rozmowy. Dwa dni później strajk zaczyna ogarniać cały region.

Strajk powszechny aż do zwycięstwa

Regionalny Komitet Strajkowy wystosowuje apel adresowany do członków „Solidarności": „W regionie zielonogórskim trwa [...] strajk powszechny. Strajk ten jest obroną Związku na atak, jaki przypuściły na niego władze. Wybrały sobie za cel ataku region średniej wielkości, w którym dotychczas nie było strajków. W tym regionie wybrały jedno ze słabszych jego ogniw, tj. Solidar-ność wPGR. [...] Uważamy, że strajk w naszym regionie musi trwać aż do zwycięstwa".

Początkowo do strajku przystępuje 50 zakładów pracy. Ostatecznie „za Lubogórą" staje 575 zakładów pracy oraz różnych instytucji województwa zielonogórskiego. W obliczu napiętej sytuacji Regionalny Komitet Strajkowy wystosowuje 25 października apel do premiera o podjęcie rozmów w Warszawie. Już następnego dnia przedstawiciele strajkujących załóg spotykają się z ministrem Stanisławem Cioskiem.

W czasie negocjacji uzgadniane jest wysłanie do Zielonej Góry przedstawicieli rządu z wiceministrem rolnictwa

Andrzejem Kacałą na czele. Po trzech dniach rozeznawania sytuacji, 29 października, Kacała wraca do Warszawy. Tłumaczy, że nie posiada pełnomocnictw wykraczających poza resort rolnictwa, a pomimo rozmowy telefonicznej z Warszawą nie otrzymał rozszerzenia pełnomocnictw umożliwiających prowadzenie negocjacji w sprawie wszystkich punktów konfliktu.

Wałęsa w regionie

W dniach 30-31 października w Zielonej Górze jest Lech Wałęsa. W rozmowach z członkami RKS wyraża zgodę na prowadzenie strajku, ale tylko do 2 listopada. Po tym terminie „strajk ma być bezwzględnie zakończony". Od 7 do 9 listopada trwają rozmowy m.in. z wojewodą zielonogórskim. Ten jednak nie godzi się na zwolnienie z zajmowanego stanowiska dyrektora Leśniewskiego. Negocjacje zostają przerwane. Impas trwa. 10 listopada w czasie posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR. Mieczysław Rakowski stwierdza jednoznacznie: „Nie można ustąpić żądaniu odwołania dyrektorów w Zielonej Górze".

Dzień później, 11 listopada, Lech Wałęsa domaga się od Przewodniczącego Zarządu Regionu „Solidarność" Mieczysława Oszmiana, natychmiastowego zakończenia strajku. Ostatecznie w odpowiedzi na apel KK NSZZ „Solidarność" strajk zostaje zawieszony w dniu 13 listopada.

Z dokumentów SB nie wynika, że była ona inspiratorem strajku. Zachowała się notatka, która wskazuje natomiast, że SB chciało dowiedzieć się, kto stoi za strajkiem.

Podsumowując wynik działań przedstawicieli Komisji Krajowej „Solidarność", jej wiceprzewodniczący Stanisław Wądołowski, stwierdził: „Związek wygrał jako Związek, bo podporządkował się Związkowi".

Strajk w Lubogórze wybuchł 13 października, miesiąc później -13 listopada został zawieszony, a miesiąc później -13 grudnia ogłoszono stan wojenny... Organizatorzy protestów zostali internowani.

Długotrwały protest w województwie zielonogórskim, który uderzał w lokalną nomenklaturę, nie przyniósł efektów. Po raz kolejny okazało się, że „masy zawsze były, są i będą..."

Opracowano na podstawie artykułów:
Tomasz Kałuski, „Wydarzenia lubogórskie w 1981 roku w świetle prasy prorządowej". Przemysław Zwiernik, „Konflikt w Lubogórze" i audycji „Przegrany strajk" wyemitowanej w Radiu Zachód.

Na nowej stronie internetowej www.tysol.pl można kupić wydanie elektroniczne tygodnika. www.tysol.pl to nie tylko nasza gazeta, to także codzienny serwis z kraju i zagranicy

"Tropiąc Bin Ladena. W afgańskiej matni 1997-2007" - tak nazywa się jedna z książek Aleksandra Makowskiego i jej tytuł dobrze oddaje, czym zajmował się nasz bohater. Makowski to były polski szpieg, który po tym, jak nie przeszedł pozytywnie weryfikacji służb w 1989 r., zabrał się za karierę w biznesie.

Tropiąc bin Ladena

W afgańskiej matni 1997-2007

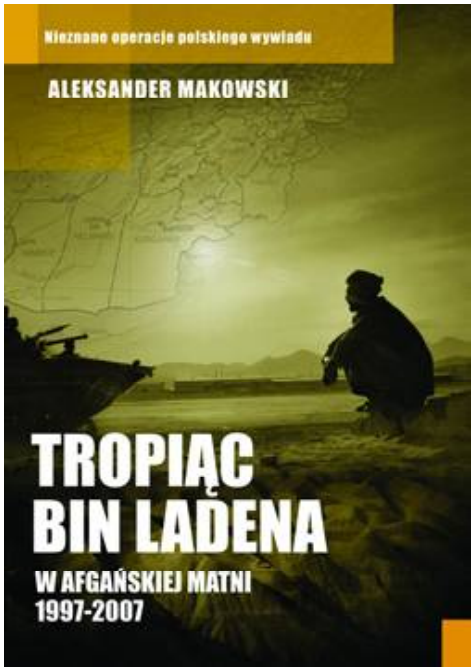

Talibowie będą tworzyć państwo oparte na szariacie, jak Arabia Saudyjska 30-40 lat temu. I zrobią wszystko, żeby świat o nich zapomniał. A świat chętnie o Afganistanie zapomni. Tak jak zapomniał, że to Amerykanie stworzyli talibów - mówi w rozmowie z Magazynem WP Aleksander Makowski, były polski szpieg, który przed laty tropił w Afganistanie Osamę bin Ladena.

W 1997 r. z tajemniczym polskim biznesmenem Rudolfem Skowrońskim trafili do Afganistanu. Zaczęli robić interesy z Ahmadem Szahem Masudem, przywódcą Sojuszu Północnego - ugrupowania, które w latach 90. walczyło w Afganistanie z talibami, a po interwencji Amerykanów weszło do afgańskiego rządu. Z Afganistanu do Polski Makowski i Skowroński ściągali szmaragdy, w drugą stronę trafiło m.in. kilka ton afgańskich banknotów, wydrukowanych przez Państwową Wytwórnię Papierów Wartościowych.

Makowski podczas licznych podróży do Afganistanu poznał wielu tamtejszych przywódców wojskowych i politycznych. Dzięki swoim kontaktom pomagał polskim, a potem amerykańskim służbom namierzać terrorystów z Al Kaidy, którzy wtedy ukrywali się w Afganistanie. Tę współpracę przerwał w 2006 r. Antoni Macierewicz, który jako wiceminister obrony narodowej zakazał polskim służbom współpracy z Makowskim ze względu na jego przeszłość przed 1989 r.

Mam poczucie, że rozmawiając o Afganistanie błędnie przykładamy do niego nasze wyobrażenia o kraju i społeczeństwie, które my znamy z Europy. Po pierwsze to jest kraj zamieszkały przez mniej więcej tyle samo ludzi – 38 milionów – za to dwa razy od Polski większy, Po drugie - to jest kraj przede wszystkim klanowy, podzielony etnicznie. Na północy mieszkają Tadżycy, Uzbecy, Chazarowie. Na południu Pasztuni (to głównie z Pasztunów rekrutują się talibowie - przyp. red.). Znaczna część tych ostatnich mieszka w Pakistanie, stąd takie mocne wpływy pakistańskie w Afganistanie.

Talibowie nie żyją w próżni, nie wzięli się z Marsa. Przez 20 lat obecności Amerykanów zachodni styl życia przyswoił bardzo niewielki odsetek ludzi. To dotyczy głównie Kabulu i może jeszcze kilku dużych miast. Ale w porównaniu z większością Afgańczyków to jest kropla w morzu.

Jestem przekonany, że mamy do czynienia z taką samą sytuacją, jak w latach 90., gdy większość Afgańczyków przyjmowała talibów i wprowadzany przez nich szariat jako sytuację, która zapewni im święty spokój. Te obrazki, które oglądamy, są mylące bo nie można mówić, że wszyscy Afgańczycy chcą uciec z kraju. Uciec chcą ci, którzy liznęli kultury zachodniej, demokracji, ale jest to według mnie 2-3 proc. narodu afgańskiego.

W 2012 r. napisałem, że po wyjściu NATO żaden rząd nie przetrwa w Afganistanie pięciu minut. W latach 90. talibom zdobycie Kabulu zajęło dwa lata. Teraz poszło znacznie szybciej. Reżim był kompletnie skorumpowany.

Pamiętajmy, że wojna domowa w Afganistanie to jest konflikt klanowy, w którym przenikają się różne układy rodzinne, etniczne, wszystko można kupić. Pamiętam, jak w latach 90. ktoś kupił od talibów trzy kilometry frontu pomiędzy wojskami Sojuszu Północnego a wojskami talibów. Walczący bojownicy nie mają najmniejszego problemu z przejściem na jedną czy drugą stronę. Armia talibów posuwała się tak szybko do przodu dzięki negocjacjom, przekonywaniu i przekupywaniu kolejnych oddziałów. W większości przypadków to działało. Zwłaszcza, że talibowie mieli silną motywację do walki - religijną. Wojska rządowe nie miały żadnej motywacji.

Z okrucieństwa słyną obie strony. Może talibowie są bardziej „dzicy", ale wojna domowa jest zawsze okrutna. A kim dziś jest właściwie druga strona?

Prezydentem obwołał się były wiceprezydent Amrullah Saleh, były szef służb afgańskich. Myślę, że on chce wrócić do przeszłości i stworzyć coś na kształt Sojuszu Północnego. Ale to się nie uda bo w tej chwili cztery główne mocarstwa, które mają swoje interesy w Afganistanie - czyli Pakistańczycy, Irańczycy, Chińczycy oraz Rosjanie - nie będą wspierać takiej inicjatywy.

Dziś Rosjanie uznali, że talibowie są dla nich świetnym rozwiązaniem, bo zaprowadzą spokój. Nie ewakuowali swojej ambasady z Kabulu, od dawna prowadzili dialog z talibami. Chińczycy są sprzymierzeńcami Pakistanu. Zainwestowali kilka miliardów dolarów w złoża miedzi we wschodnim Afganistanie.

Talibów tak naprawdę stworzyli Amerykanie.Konkretnie stworzyli ich Pakistańczycy, a jeszcze konkretniej - ISI, czyli wywiad pakistański. Natomiast odbyło się to za pełną wiedzą i przyzwoleniem Waszyngtonu. Amerykanie powierzyli Pakistanowi, jako regionalnemu sojusznikowi, rozgrywanie spraw afgańskich. W latach 90. brali pod uwagę wyłącznie oceny pakistańskie i jeśli im Pakistan mówił, że popieramy talibów, to tak było. Pakistańczycy są ojcem talibów, ale ojcem chrzestnym są Amerykanie.

Przed 1998 r., gdy doszło zamachów na ambasady amerykańskie w Afryce, za którymi stał ukrywający się u talibów Osama Bin Laden, niewiele brakowało do oficjalnego uznania talibów przez USA. Taka decyzja już zapadła w Białym Domu. Zahamowały ją zamachy w Afryce i atak na okręt USS Cole w Jemenie.

Dlatego myślę, że obecne pokolenie talibów już tego błędu nie popełni. Co prawda jest tam jeszcze część starych przywódców, z lat 90, ale większość to już nowe pokolenie (m.in. syn mułły Mohammada Omara i syn mułły Dżalaluddina Haqqaniego). Myślę, że w ich interesie jest, żeby nie pozwolić na zadomowienie się w Afganistanie jakiegokolwiek układu terrorystycznego, takiego jak Al Kaida czy ISIS.

Rozrywkowo

SPCH Solidarność POLSKIEJ CHEMII
industriAll
„SOLIDARNOŚĆ POLSKIEJ CHEMII”
Informator Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego NSZZ „Solidarność”
01-207 Warszawa, ul. Karolkowa 22/24, tel: 226913575; kom: 785192803, e-mail: spch.solidarnosc@gmail.com
Redakcja i kolportaż: Michał Orlicz
tel. 508394879, e-mail: michal.orlicz@gmail.com
Współpraca: Ireneusz Besser, Sławomir Bezara, Henryk Kleczkowski, Mirosław Miara, Bolesław Potyrała, Marek Ziarkowski